

Przedpłata

w Krakowie:
rocznie zkr. 16—
kwartalnie " 4—
miesięcznie " 1:35
za odosłanie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zkr. 20—
kwartalnie " 5—
miesięcznie " 1:70
Za granicą:
miesięcznie zkr. 2—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 10 rano,
w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wy-
razu w drobnych ogło-
szeniach 1 1/2 ct.
w „Nadziei”
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi,
wiersz 40 ct.
Do działu inseratów
pełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja
nie zwraca.
Każda zmiana adresu
10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B,
L. 43., I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

Adres Sejmu czeskiego.

Na sobotnim posiedzeniu komisji adresowej Sejmu czeskiego referent dr Kramarz, wiceprezydent Izby poselskiej, przedłożył projekt adresu, jaki ma uchwalić do Monarchy Sejm czeski. Adres brzmi, jak następuje:

„Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie! Zawsze wierny Sejm narodu czeskiego wita z prawdziwym zapałem pięćdziesiąty rok Twego panowania i wyraża gorące życzenie, aby dane Ci było jeszcze przez długi szereg lat panować w niezakłóconym spokoju nad monarchją i naszym królestwem i oby się udało państwo Twoje bez szkód wyprowadzić z tych trudności, w których niestety teraz się znajduje, mimo niezaprzeczonych postępów, jakie podczas pełnych chwały rządów Twoich w tylu zakresach ludzkiej wiedzy i możliwości zostały osiągnięte.

„Najj. Panie! Sejm królestwa czeskiego nie chce zapoznawać, że polityczne stosunki krajów reprezentowanych w Radzie państwa zaostriżyły się w poważny sposób. Odniesienie austro-węgierskiej ugody, która według prawa i sprawiedliwości powinna przynieść ulżenie ciężarów tej połowie monarchji, napotkało dotychczas na nieprzewidywane przeszkody. Izba deputowanych Rady państwa stała się widownią bezprzykładnych stosunków. Zasada większości, bez której parlamentaryzmu pomyśleć sobie nie można, została pogwałcona, a izba, której i bez tego więcej jest czynności przydzielonych, niż im ona może w spokojnych czasach podołać, okazała się zupełnie niezdolną do ustawodawczej pracy. Walki narodowe doszły do stopnia takiego nieumiarkowania i namiętności, że musi to napełnić poważną troską każdego, kto w walce narodowej chce szukać nie czego innego, jak tylko walki o równe prawo, o sprawiedliwość i swobodny rozwój każdego narodu na polach duchowej i materialnej pracy. I podczas gdy oba narody, zamieszkujące królestwo Czech od stuleci, żyją w stosunku wrogim, ginie ekonomiczna potęga tego tak bogatego kraju. Gospodarstwo krajowe, na którym tak dotkliwie ciąży zamorska konkurencja, nie mogło dotąd zdobyć nowych lepszych pokryw ekonomicznych. Zupełny brak regulacji rzek i wód spowodował coraz częstsze szkody, podkopujące ostatnie siły rolników, skutkiem czego rzemiosła i przemysł uginają się pod naciskiem pracy fabrycznej i napróżno czekają systematycznej pomocy ze strony ustawodawstwa i administracji. Robotnicy słusznie domagają się kontynuowania ustawodawstwa socjalnego, któreby stale poprawiło położenie materialne szerokich warstw ludu i zabezpieczyło robotnika od starości i niezdolności do pracy.

Potrzeby ekonomiczne są tak wielkie, że kraj jest zmuszony zaciągać coraz większe długi w celu pokrycia wydatków. Sejm królestwa czeskiego uczuwa silnie te niepomysłne stosunki i chętnieby dołożył swoją część do rozwiązania wszystkich tych trudnych zadań. Ale z powodu ograniczonej kompetencji, z powodu zupełnie niedostatecznego wpływu na zarząd państwa w zakresie jego ustawodawczych zadań i z powodu braku samoistnych poborów podatkowych dobra jego wola jest bezowocna.

„Sejm królestwa czeskiego żywi mocne przekonanie, że największa część winy wszystkich trudności, z którymi kraje reprezentowane w Radzie państwa mają do walczenia, spoczywa na centralizmie, tak nienaturalnym w państwie o tak różnorodnych składnikach. Centralizm to sprawił, że się narodowe walki w tak pożałowania godny sposób zaostriżyły i zamieniły z kwestji pokojowego, równouprawnionego wspólnego pożytku obu królestw czeskie zamieszkujących ludów w kwestję przewagi jednego narodu nad drugim, która całą połowę państwa wstrząsnęła aż do dna. Dążenie do umocnienia centralizmu odebrało sejmom ich prawo obsyłania Rady państwa i stworzyło parlament centralny, który bezpośrednie wybory przenosił z tak różnych krajów głębokie, zasadnicze przeciwieństwa narodowych, społecznych i ekonomicznych interesów, w ich całym bezpośrednim zao-

strzeniu. Zamiast, by królestwa i kraje samoistnie załatwiali swoje sprawy według własnego historycznego rozwoju, własnych socjalnych i ekonomicznych właściwości, a w centralnym ciele reprezentacyjnym wyłącznie, ale za to wydatniej zajmowały się naprawdę wspólnymi sprawami, stanowiskiem mocarstwem państwa i wielkimi ekonomicznymi i socjalno-politycznymi zadaniami nowożytnego państwa, przesycono kompetencję Rady państwa i jego ustawodawczą czynność stała się niedostateczną i niezadawalną. Nadmierną centralizacją uniemożliwiono zarządowi państwa wypełnienie zadań, jakie nań wkłada nowy nieprzeczuwany rozwój nowożytnego ekonomicznego życia. Nie może ten zarząd się indywidualizować, dostosować do szczególnych właściwości krajów, nie traci też charakteru biurokratycznego nawet wtedy, kiedy chce być postępowym, duchowi czasu odpowiadającym zarządem — a w ten sposób zatamowane jest cywilizacyjne życie ludów w jego swobodnym rozwoju, a klasy produktywne napróżno oczekują od centralizmu pomocy w ustawodawstwie i administracji.

„Najj. Panie! Sejm król. czeskiego, powołany w myśl tradycji prawnej do strzeżenia całości i niepodzielności, praw i prerogatyw krajów korony czeskiej, królestwa czeskiego, uważa właśnie obecnie za swój obowiązek oświadczyć, że w niezmienniej wierności trwa przy niepozbywalnych i niepozbytych prawach król. czeskiego, tak jak one były uroczystie umocnione w pragmatycznej sankcji, licznych przysięgach koronacyjnych i także w nowszych aktach państwowych. Tylko w powrocie do jej naturalnych historycznych podstaw znajduje Monarchja niezakłócony pokój wewnętrzny i nieugiętą siłę na zewnątrz. Sejm nie chce pomijać ustawodawczych i administracyjnych urzędów, powołanych do życia od roku 1749, stoi jednak wytrwale przy niezaprzeczonej prawie król. Czech do samoistnego ustawodawstwa i zarządu. Wierny swemu prawnopństwowemu stanowisku i przekonaniu, że wyrównanie różnic między prawami król. Czech, a obecnym stanem nie da się osiągnąć bez zgody Sejmu, Sejm nie zapoznał nigdy potrzeby wspólnej reprezentacji poszczególnych krajów w sprawach prawdziwie wspólnych; ale także i w granicach obecnej konstytucji uważa Sejm za swój obowiązek oświadczyć, że do ostatniej chwili nie rzekł się prawa posyłania swych przedstawicieli do Rady państwa i nigdy nie zamierza prawa tego się rzec. Przeciwnie! By ulżyć ciężkiemu położeniu, w jakim się Rada państwa znajduje, byłoby bardzo pożądane powrócić do wyboru Rady państwa z Sejmów tak, jak jest postanowione w ordynacjach krajów, oczywiście z potrzebnym uwzględnieniem nowych stosunków i należytem zabezpieczeniem zastępstwa mniejszości narodowych. Również potrzebne jest uczynić administrację państwową w krajach samoistną we wszystkich tych dziedzinach, w których Sejm posiada ustawodawczą kompetencję, gdyż tylko w organicznym związku legislacyjny i administracji leży rękoma zdrowego rozwoju obu. Tylko przez rozszerzenie kompetencji Sejmów i samoistnienie państwowej administracji w kraju można cywilizacyjne potrzeby obu ludów tak zaspokoić, jakby tego życzyć należało i systematycznie przystąpić do rozwiązania ekonomicznych i społecznych kwestyj, tych najpoważniejszych zadań Sejmu.

„Warunkiem wszelkiej czynności Sejmu jest jednak reforma finansów krajowych. System dodatków, możliwy tylko w drobnych granicach i na podstawie słusznego rozdziału ciężarów podatkowych, nie wystarcza dla obecnych ważnych zadań Sejmu i jest owszem dla nich najważniejszą przeszkodą. Bez samoistnego, zdolnego do rozwoju, poboru podatków nie może ustawodawstwo krajowe spełniać swoich obowiązków. Sejm król. Czech pragnie obu narodom i wszystkim mieszkańcom kraju zapewnić wszystko, co im jest do pełnego rozwoju cywilizacyjnego i ekonomicznego życia potrzebne. Sejm odczuwa głęboko narodową walkę, szkodzącą tak obu narodom. W przekonaniu, że narodowe sfery dadzą się rozwiązać tylko na ojczystym gruncie, ob staje Sejm przy kompetencji Sejmu do załatwiania spraw narodowych w Czechach. Jeśli zasada absolutnego ró-

wnouprawnienia i równowartości obu narodów w wewnętrznej i zewnętrznej służbie administracji będzie przeprowadzona, jeśli prawo każdego mieszkańca tego kraju szukania i znajdowania sprawiedliwości u wszystkich władz krajowych w jego własnym języku nie będzie zaprzeczane, jeśli nie będzie stawiany opór przeprowadzeniu słusznej reformy wyborczej, mógłby nastąpić poważny pokój, a nie trudno dałoby się znaleźć ustawowe gwarancje, któreby obu narodom zapewniły należyłą opiekę dla ich mniejszości i któreby zapewniły obu swobodny, samoistny rozwój w jednym i niepodzielności królestwie. Utrzymanie jednoci i niepodzielności królestwa musi jednak być prawnym warunkiem każdego pokoju, a obrona ich aż do ostateczności jest Sejmu niezłomnem postanowieniem; gdyż Sejm jest przekonany, że tem spełnia nie tylko ustawową misję, ale że wraz z jednocią i niepodzielnością królestwa broni najistotniejszych interesów W. C. Mości i całej dynastji, całości i niepodległości całej Monarchji.

„Najj. Panie! W wiernem oddaniu zwraca się Sejm król. Czech do Ciebie. Mądrość Twoja, miłość i sprawiedliwość dla wszystkich budzą w nim silną nadzieję, że dla starodawnego, poważnego królestwa powrócą czasy dawnego blasku i historycznego znaczenia i że łoba zamieszkujące je narody znajdą spokój i pokój, który jest jedynym pragnieniem W. C. Mości. Oby się spełniło gorące życzenie Sejmu, aby wśród radości obu narodów, Korona św. Wacława zabłysła na uświęconej głowie W. C. Mości i aby przez to wiekowa, nierozłączna spójna dynastja z królestwem Czech była wzmocniona ku dobru królestwa, na cześć W. C. Mości i dynastji i ku wzmocnieniu całej Monarchji. Niech Bóg błogosławi i strzeże W. C. Mości!”

Proces Zoli.

Paryż d. 12 lutego.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Piąty dzień rozprawy.

V. Piąte posiedzenie otwarto przed godziną 1. Zola przybył o wpół do 12. Przed pałacem Sprawiedliwości publiczność przywitała go okrzykami: *A bas!* co również dostało się braciśkowski oskarżonego Picquartowi. „Precz z Picquartem! Precz z włamywaczem!” — krzyczano, cisnęło się do powozu, wioząc „jednego porządnego człowieka w sprawie Dreyfusa” — jak pułkownika nazwał autor „Nany”. Innym oficerem zgotowano owację, wznosząc okrzyki na cześć armji. W sali śolskiej jeszcze większy, niż dnia poprzedniego, prócz strazy sądowej strzeże porządku municypalna gwardja, rozlokowana w sali rozpraw i po korytarzach.

Rozprawę zaczęto powtórnie stawieniem się generała Pellieux, prezydentowi szło mianowicie o pismo, wystylizowane w języku hiszpańskim, a zaadresowane do pułkownika Picquarta. List ten zaczynał się: „Wreszcie wielkie dzieło skończone; Cagliostro został Robertem Houdinem”. Według świadka, nazwiska te są fikcyjne, w listach bowiem, dotyczących tej tajemniczej sprawy, używano zawsze nazwisk szlacheckich, przezwisk, co zresztą dokładnie jest wyjaśnione w listach pisanych rzekomo przez hrabiankę Comminges. Listy te skonfiskowano przy rewizji w domu Picquarta, który podejrzewał Esterhazego o ich autorstwo, później zaś, chcąc koniecznie wymyśleć jakąś winę u majora, zmienił to przekonanie o tyle, że listy te i depesze pisał wprawdzie agent policyjny Souffrain, ale za namową Esterhazego. „Zwróćcie mu wtedy uwagę, — mówił Pellieux — że pominiawszy już wszystko inne, Esterhazy z powodu braku pieniędzy nie mógł przekupić agenta policyjnego. Mimo to zawzięty Picquart nie zaważał się majora oskarżyć przed sądem.” Pellieux wypowiada dalej swe zdanie o sprawie Esterhazego. Major ten miał być już zasuspendowanym, gdy generał Sausier zajął się tą sprawą i zdołał wykazać jego niewinność. Sędziowie Esterhazego byli lezstronni; najlepszym tego dowodem jest to, że rozprawa nawet wbrew woli ministra wojny odbyła się jawnie. „Czyż wśród ta-

kich okoliczności, — mówi świadek — można jeszcze mówić, że sąd wojskowy, który Esterhazego uwolnił, działał zbrodniczo? Czy mogą robić zarzuty oficerom, ci którzy Bóg wie, gdzie byli wówczas, kiedy oni krew przelewali za ojczyznę.

Gdyby ei oficerowie, którzy się tutaj znajdowali, mogli wypowiedzieć swe zdanie, zaprotęstowałby stanowczo przeciw oskarżeniom. Ja, jako ich szef i jako taki, który byłem obecny w posiedzeniu sądu wojskowego, mogę poświadczyć ich lojalność i bezstronność.

Zrywa się na to Zola i z dumą powiada: „W rozmaity sposób można służyć Francji, można tak samo pałaszem, jak i piórem. Jeżeli pan oduosił zwycięstwa, ja także odnoszę swoje(?). Pozostawiam potomności i nazwiska Pellieux'go i Zoli. Niech ona między nami rozstrzygnie“. (Oburzenie).

„Nie mam na to nic do powiedzenia“ odpowiada generał i zeznaje w dalszym ciągu, że gdyby pismo na owym *bordereau* pochodziło od Esterhazego, rewizja procesu byłaby nieunikniona, ale z zaproszonych do rozstrzygnięcia tej kwestji 5 rzeczoznawców, trzech orzekło, że tego nie pisał Esterhazy. O stosunkach listowych Gonsego z Picquartem wiedział świadek i doniósł rządowi. Co do zachowania się Leblois, to nie może o jego roli nic zeznać ponad to, że z Henrym nie łączyły go bliższe stosunki.

Zawezwany ponownie Gonse zeznaje, że Grivelin, który mówił, że widział, jak Leblois przeglądał z Picquartem tajne akty, jest urzędnikiem, na którego można się spuścić i który był wtajemniczony we wszystko. Zaś świadek major Lauth opowiada o tem, jak Picquart przeszedł do niego z podartą kartką pocztową i prosił go, żeby odfortografował ją tak, żeby nie było znać na niej podarcia. Wygląda to jak gdyby Picquart miał zamiar tym, którym fotografię miał pokazać, dać do zrozumienia, że ją chwilowo przyłapał na poczcie.

Następuje długie zeznanie świadka Picquarta (lat 43) Świadek ten zeznaje: Około miesiąca maja 1896 r. wpadły mi do rąk kawałki pneumatycznej karty, na której wymienione było nazwisko Esterhazego. Poleciwszy majcowi Lauthowi złożenie tych kawałków, zwróciłem się do oficera, który znał Esterhazego, a ponieważ otrzymałem odeń wiadomości nie bardzo były korzystne, postanowiłem dochodzenia prowadzić dalej, również uważałem za stosowne, uwiadomić o tem swego szefa, a ten wezwał mnie, bym śledztwo prowadził dalej. Gromadziłem więc próby pisma Esterhazego i po porównaniu utwierdziłem się w przekonaniu o jego winie. Przeraziło (?) mnie głównie to, że istniało jakieś podobieństwo między pismem Esterhazego, a *bordereau*. Kazałem sporządzić fotografie i przedstawiłem Bertillonowi i majorowi Paty de Clam.

Pierwszy był zdania, że charakter w *bordereau* był Dreyfusa. Zostałem mu na jakiś czas pisano, a ten zwrócił mi je potem z uwagą: „Żydzisi usiłują już od dłuższego czasu naśladować pismo Dreyfusa“. Paty du Clam twierdził, że *bordereau* wykazuje wprawdzie połączenia Mateusza Dreyfusa, ale że je naśladował Alfred Dreyfus. Muszę zauważyć, że jak mi mówił pewien agent, jakiś blisko 50-letni oficer dostarcza dokumentów obcemu mocarstwu. W doniesieniu Rawarego było powiedziane, że swoje twierdzenie opierał głównie na jednym dokumencie z tajnego faszysku. To prawda. Ten dokument nie mógł być zwrócony przeciw Dreyfusowi, ale tylko przeciw Esterhazemu. Musiałem dalej dowiedzieć się, czy w *bordereau* zacytowane dokumenty były skopiowane przez Esterhazego; zobaczyłem jednak, że niemożliwym jest dojść do tego drogą tajną. Jeden wyodek mocno wpłynął na moje badania, było nim ogłoszenie *bordereau* w *Eclair*. Kto dostarczył dokumentu? Żądałem śledztwa w tej sprawie, nadaremnie jednak. Mówiono jednak, że Mathieu opublikował *bordereau*; jednego tylko dziennik ten nie ogłosił t. j. odbitki listu dyktowanego w śledztwie przez Paty du Clama, Dreyfusa. W tem powierzono mi misję do Afryki, a w międzyczasie zjawił się w Paryżu Esterhazy, dlatego, ponieważ, jak mi mówiono, otrzymał list donoszący mu że będzie oskarżony o współwinę w sprawie kapitana Dreyfusa.

Ja wyjechałem do Tunisu; moje stosunki z szefem jen. Gonse były dotychczas serdeczne. Odtąd począłem otrzymywać listy z naruszoną pieczęcią, dałem się, że mają korespondencję fotografowaną, albo zatrzymywano w ministerstwie. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że rzeczy zwracają się przeciwko mnie. Tymczasem otrzymałem list od podpułk. Henrego, który mnie uwiadomił o naruszonych faszyskach i o podejrzeniu co do pneumatycznej karty. Natychmiast udałem się do Paryża, by otrzymać objaśnienia, a również, by naradzić się z adw. Leblois, któremu dałem listy generała Gonsego, nad sprawami Dreyfusa i Esterhazego. Powierzyłem mu wszystko, a sam odjechałem napowrót do Suzy. Kiedy otrzymałem rozkaz przybycia do Francji, byłem właśnie odwołany do Gabes. Powiadomiłem o tem ministerstwo. Adwokatowi Leblois nie zdradzałem żadnych tajemnic urzędowych, dałem mu tylko do przejrzenia listy generała Gonsego, ponieważ spodziewałem się prześladowania, a listy te wykazywały moją niewinność. Leblois miał całą sprawę kierować. Zażądałem przesłuchania rozmaitych osób, nie uczyniono jednak tego. Major Rawary badał, zdaje się, więcej moje czynności, niż Esterhazego.

W Tunisie opowiadał mi pułkownik Buche, że Esterhazy popełnił tam oszustwa i że już w Constantine miał być przed sąd stawiony, zawdzięczał jednak swoje ocalenie różnym interwencjom. Mogłem

widzieć, jak w sądzie wojskowym było wszystko przeciw mnie zwrócone. Zarzucono mi, że zachowywałem u siebie kawałki pneumatycznego listu i uwagi ze sprawy Dreyfusa. Byłem przecież w swoim prawie. Pod pułkownikiem Sandherrem robili wszystko pp. Henry i Lauth. Ja jednak sam chciałem załatwić swoje interesy. Kiedy zażądałem odfortografowania karty listowej bez śladów podarcia, uczyniłem to dlatego, by nikt nie poznał, skąd ta karta pochodzi. Zresztą czyż w stosunku do *bordereau* zrobiono inaczej? Głównie zażądałem od majora Lautha, by zechciał pismo sprawdzić, odpowiedział mi: „Ja nie mogę tego uczynić“. I na tem sprawa się skończyła. Co się tyczy pieczęci, jaką miałem zamówić na poczcie, zaprzeczam prawdziwości tego mniemania. Również zarzut, jakoby panu Leblois pokazał *dossier*, jest niestuszny. Jakżeby mógł taką tajną konferencję z nim prowadzić przy drzwiach otwartych. Także nieprawdziwe jest twierdzenie generała Pellieux, jakoby użył włamania się przy rewizji domowej u Esterhazego. Wogóle, u Esterhazego nie zarządzałem żadnej rewizji, ponieważ uważałem ją za spóźnioną. Esterhazy bowiem był już ostrzeżony i ja nie mogłbym u niego nic znaleźć, gdybym nawet szukał. Ale moi przełożeni polecieli mi zbadać podejrzenia przeciw Esterhazemu, ja znów ze swej strony oddałem tę sprawę pewnemu agentowi ministerstwa, który uważał za rzecz najlepszą zrobić rewizję w domu Esterhazego. Uczynił to rzeczywiście i poznał w piecu spalone papiery i listy. W rezultacie przyniósł tylko zwykłą kartkę papieru, na której było wypisanych kilka słów ółwkim. Kartkę tę oddałem owemu tajemnemu agentowi, by ją złożył w to miejsce, z którego wziął.

Posiedzenie przerwano na godzinę. W czasie tym kandydaci adwokacy krzyczeli niemożliwie i biłą brawa Picquartowi. Są to zwolennicy i osobiści przyjaciele Zoli, a przychodzą po to tylko, by świadkom, zeznającym przynajmniej w części na korzyść Zoli, urządzić klaskę. Klakierzy ci użyli podstępów, by mogli wejść do sali, wdziali mianowicie nieprawnie togi i zasiedli miejsca, przeznaczone dla adwokatów. Prezydent, dowiedziawszy się o tem, kazał zapalonym Zolistom grzecznie wynieść się z sali rozpraw.

Adw. Clémenceau domaga się przesłuchania pani Boulancy i hr. Comniges w ich własnym pomieszkaniu, na co trybunał się zgadza.

Przystąpiono następnie do dalszego przesłuchiwania Picquarta. Świadek kreśli ogólnikowo zadania biura informacyjnego.

La bori: Jakim okolicznościom przypisuje pan machinację różnego rodzaju, skierowane przeciw panu?

Picquart: Sądzę, że miało to być środkiem przeszkodzenia mi, bym nie wykazał winy Esterhazego; o karcie, która przemawiała na jego nieko-

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

25

(Ciąg dalszy).

— Liczyłam na swoją siłę — ciągnęła dalej Recha — walczyłam zawzięcie, a jednak... uległam. Kiedy p na niesiono ранnego, uczułam, że tak samo słaba, jak i każda inna kobieta. Pańskiej siły, pańskiej piękności mogłam się oprzeć, ale pańska bezsilność pokonała mnie, w owej chwili poznałam, jak o wiele droższym pan dla mnie jesteś od mego ojca, uczułam, że pomiędzy uczuciem mojem dla niego, a między moją miłością ku panu istniał wielki rozdział i zaprzestałam walki, przybyłam tu do pana, by mu powiedzieć, że jestem pańską własnością. Dotychczas ofiarowywałam wszystko swemu ojcu, nawet siebie samą, teraz ofiaruję panu wszystkich, ojca także...

Zamilkła i usiadła obok rozmarzonego porucznika. Ciszę przerywały tylko głosy modlących się żydów. Nagle Recha zerwała się z okrzykiem:

— Co to jest? tam w krzakach się coś porusza!

Teodor spojrział w kierunku, który żydówka wskazała, jakaś sylwetka kobiecej postaci zarysowała się niewyraźnie.

— To mała Taube Silber — uspokajał Teodor — zbiera bez dla babki, niema się czego obawiać, sądzę, że nas nie widzi.

— Żeby tylko tak było — rzekła z trwogą córka Wolfa.

Za chwilę kochankowie pożegnali się, Recha odeszła, przyrzekając, że przyjdzie w najbliższy piątek.

Dopiero w czasie dni następnych Teodor zdał sobie sprawę ze swego szczęścia i jego wesoły humor, wesołe życie powracały znowu, a z niema nabierały jego oczy ognia, usta barwy. Nie myślał

już o przyszłości. Recha była jego, chciał ją pojąć za żonę i myślał ta wystarczała mu zupełnie. Z tej szczęśliwej równowagi wytrąciła go zła wiadomość, jaką otrzymał we czwartek: pułk, w którym służył miano przenieść rzeczywiście.

Nieomieszkał o tem donieść Resze, w najbliższy piątek zaraz jej to oznajmił:

— Musimy pędzić powziąć jakieś postanowienie, mój bowiem pułk otrzymał rozkaz wyruszenia jeszcze d. 27 b. m. do Węgier, czyniłaś już może jakie kroki?

— Zastanawiałam się bardzo długo. Czy to pańskie nieodowne postanowienie, pojąć mnie za żonę? — Nieinaczej.

— A pańska rodzina? zezwolił ona na to?

— Nie mam żadnej rodziny, jestem sam.

— To już jest coś, ale musimy obmyśleć jeszcze inne sprawy, pan naprzykład nie możesz ze mną wziąć ślubu tak długo, dopóki pułk huzarów jest w Harowesce, oprócz tego są inne okoliczności, które trzeba rozważyć.

— Ach! zapominałem na śmierć — tyś przecie żydówka.

— Mówiłam już panu, że nią nie jestem, zastanawiałam się nad tem głównie i w rezultacie postanowiłam przyjąć wiarę chrześcijańską, ja chcę znaleźć w niej ulgę i spokój...

Teodor spojrział na nią, radby ją był pochwycić w ramiona, podziwiał ją z zachwytem i patrząc w jej oczy, mówił cicho:

— Ojciec pani może jakoś zmięknąć i wszystko pójdzie dobrze.

— Ojciec? pan mówi o nim, jak ślepy o kolorach, ja, która niegdyś byłam fanatyczką, wiem, czego się można od niego spodziewać.

Z głosu jej można było poznać, jak dalece cierpiała na samo wspomnienie ojcu; nie było innej rady, starego Wolfa trzeba było podejść.

— Musisz potajemnie opuścić Haroweskę.

— A potem?

— Ojciec dowie się o ucieczce dopiero po ślubie, będziesz więc miała za sobą prawo.

— A cóż pan uczyni z wojskiem?

— Opuścić armję. To jednak możliwe dopiero wtedy, gdy otrzymam spadek. Prędzej nawet o naszych zamiarach nikt się nie powinien dowiedzieć.

— Mój ojciec szczególnie. Znam go, wiem, że gdyby tylko przeczuwał jakąś machinację, przeszkodziłby jej w groźny dla pana sposób.

— W jakim sposób?

— Poprostu posłałby do Sachsenendorfu swe wekśle, by pana pozbawił mienia.

— Ah! prawda. W takim razie połączenie nasze może nastąpić dopiero w listopadzie... Dziś więc witamy się po raz przedostatni, przed odjazdem bowiem do Węgier mamy tylko jeden piątek.

— Możemy się jeszcze drugi raz widzieć — uspokajała go Recha — na dzień 26, akuratnie w przededniu wymarszu pułku przypada u mego ojca święto pojednania, jedno z większych świąt żydowskich. Ojciec będzie siedział w bożnicy przez całe 24 godzin, będą więc wolni i przez cały ten czas do pana będę należeć...

Ostatnie słowa wypowiedziała cicho i z trwogą, w pobliżu bowiem coś zaszeleściło w krzakach. Teodora przeraziło to również, jakaś ciemna postać zbliżała się ku nim, porucznik wyteżył wzrok, nie mógł jednakże rozpoznać niczego. Cień tymczasem rósł bardziej, bardziej, wreszcie postać była już blisko. Teodor drżał, musiał jednak uspokoić Rechę.

— Nie bój się, to Taube Silber.

Recha zdawała się tego nie słyszeć, z przerażeniem wpatrywała się w człowieka, który z jakąś straszną powagą kroczył, zbliżając się do kochanków. Ciemno już było, ale Recha poznała postać i z trwogą wyszeptała:

— To... mój... ojciec!

Oficer instynktownie objął dziewczynę ramieniem i pocieszał ją.

— Może nas nie zobaczy, stójmy cicho.

— Wszystko już jedno, on nas widział — mówiła ciężko oddychając. — Patrz pan... zbliża się... Ale niech się pan o mnie nie boi, do tego musiało przyjść kiedyś, a może i lepiej, że się to teraz stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rzyść wiedział Esterhazy dobrze, powtarzam jednak, że to moja hipoteza.

Labori: A jakż mogły mieć cel listy i depesze, wysłane do pana do Tunisu.

Picquart: Dopuszczono się fałszerstwa dlatego, by podać mnie w podejrzenie, jakoby należał do t. zw. syndykatu Dreyfusa. Wniosłem skargę przeciw tym machinacjom, chciałem bowiem poznać ich genezę. Mówiłem nawet o tem z Raverym, żądałem nawet śledztwa, ale do tego nie przyszło.

W dalszym ciągu opowiada świadek o swojej misji, którą nie uważa za konieczną. Chciano go się tylko pozbyć z Paryża.

W dalszym ciągu zeznań wywiązała się sprzeczka między Picquartem a Pallieuxem o rewizję w domu Esterhazy'ego. Picquart wypiera się stanowczo wydania jakiegokolwiek polecenia w tym kierunku i oświadcza, że stało się to jedynie na rozkaz Pallieuxa. Sprzecznym zeznaniom towarzyszą hulaśliwe demonstracje w audytorjum i najtem kończy się rozprawa.

Obecni z okrzykami, skierowanymi przeciw Picquartowi, wychodzą z sali rozpraw, zgromadzają się jednak przed gmachem sądowym, gdzie powstaje bójka. Zola, Picquart i Labori musieli szukać (pieki policyi i w ten sposób uniknęli grożącego im niebezpieczeństwa.

Szósty dzień rozprawy.

VI. Dnia 12 b. m., w szóstym dniu rozprawy około 500 ciekawych czekało od rana na placu Dauphine pod pałacem sprawiedliwości. Przybycie Zoli, Picquarta i Esterhazego wywołało zwykłe manifestacje. Sala rozpraw zapelniała się znów bardzo podnieconą publicznością. Ukazało się jednak znacznie mniej adwokatów w togach niż dni poprzednich, ponieważ prezes izby adwokackiej poczynił zarządzenia, uniemożliwiające osobom nienależącym do palestry przywziewanie togi w celu dostania się do sali rozpraw.

Rozprawa rozpoczęła się przed wpół do pierwszej. Przywołano na nowo pułkownika Picquarta. Picquart dowodził, że Zola oskarżał sąd wojenny nie o to, że na dany rozkaz Esterhazego uwolnił, ale o to, że wydał wyrok na podstawie niekompletnych (!) dowodów. Jenerał Pellieux bowiem, ze względu na sprawę osądzoną, sądził, że nie może poddać śledztwu badania *bordereau* przez znawców. „Sądzę także — mówił Picquart — że major Ravary bezwątpienia nieświadomie na tę samą drogę wstąpił, co sąd wojenny i oparł się na niewystarczających dowodach. Doszło do tego, że jeden z sędziów przy końcu procesu Esterhazego oświadczył, jakoby właściwym oskarżonym w tamtym procesie był pułkownik Picquart. „Żądam, aby ten sędzia wyjaśnił te słowa.“

Prezydent: Jak często przemawiał pan adwokat Leblois w swoim gabinecie.

Picquart: Mniej więcej piętnaście razy.

Prezydent: Czy przy jednym z tych odwiedzin miał pan przed sobą znany tajny dokument ze słowami: „ta kanalia D...“

Picquart: Nie! nie miałem nigdy...

Z kolei wezwano pułkownika Henry, który utrzymuje w całej pełni swoje poprzednie twierdzenia. Kiedy Leblois odwiedził raz Picquarta, koperta z zakwestjonowanym aktem leżała na stole przesunięta w stronę, przy której siedział Leblois.

Jenerał Gonse stwierdza, że tajne akta były w nieporządku, kiedy mu je na nowo oddano. Komendant Lauth i adwokat Leblois przyznali ostatecznie wszystko przed sądem wojennym. (Poruszenie).

Leblois wśród wielkiego poruszenia przywołany jest na nowo.

Prezydent: Czy to prawda, że przyznałeś się pan przed sądem wojennym do przeglądania tajnych dokumentów u Picquarta?

Leblois: Nie! (Poruszenie). Powiedziałem tylko pułkownikowi Henry uprzejmie: „Nie chcę zaprzeczać pańskim twierdzeniom. Jeśli jednak obstajesz pan przy swoim, sądzę, że jest rzeczą pułk. Picquarta ten punkt wyjaśnić.“

Henry: Stanowczo utrzymuję swoje twierdzenie w całej pełni. Widziałem na własne oczy fotografię owego tajnego dokumentu wydobytą nieco z koperty.

Labori: Między tem co słyszymy a sprawozdaniem Raverygo w procesie Esterhazego jest stanowcza sprzeczność.

Henry: Zakazuję panu panie adwokacie słowa moje podawać w wątpliwą.

Picquart: Stanowczo przeczę temu co mówi Henry. Wszak on powiedział przed sądem wojennym, że widział nas w początkach października! Ja tego dokumentu wcale nie miałem. Pellieux pokazał mi go tylko z odległości kilku kroków...

Henry (głośno): Oświadczam publicznie, że Picquart skłamał! (W sali zrywa się burza niecierpliwych oklasków i okrzyków na cześć Henrygo. Picquart odwraca twarz od Henrygo i zgęsbiony milczy).

Prezydent: Muszę stwierdzić w istocie, że zeznania obu tych świadków nie są zgodne.

Picquart (zwracając się do przysięgłych): Żądam aby mi wolno było złożyć oświadczenie. Słyszeliście panowie, jakie oskarżenie rzucają na mnie pułk. Henry, komendant Lauth i Gribelin. Wszyscy ci ludzie byli pomocnikami Paty du Clama, macherami w sprawie Dreyfusa. Wszystko to

dzieje się dlatego, że ci panowie nie chcą pozwolić tej sprawie dotknąć. Kiedy zmarły pułkownik Sandher opuszczał służbę, jako testament zostawił tym panom troskę strzeżenia owych tajnych aktów, które — jak sami mówili — stanowią o honorze biura informacyjnego. Ja bronię i światła i sprawiedliwości! Wczoraj przed całym światem obelgami; po 25 latach gorliwej służby wyrzucony zostanę z pewnością z armji! Jestem ofiarą mojego przekonania, ofiarą mojej uczciwości, ofiarą mojego przywiązania do sprawiedliwej sprawy.

Henry: Picquart zeznaje nieprawdę. Nie jest także prawdą, jakoby mi powiedział, że znalazł pneumatyczną kartę korespondencyjną. Przysięgam na to.

Jen. Gonse daje następnie wyjaśnienia o misji, jaką powierzono Picquartowi wobec tego iż dalszy jego pobyt w biurze informacyjnym wobec zahipnotyzowania się jego sprawą Dreyfusa był niemożliwy. „Wysłałem go nad granice Tripolis. Stało się to nie dlatego, aby go zabić, jak on twierdzi. My nie mamy zwyczaju mordować naszych oficerów. To są wszystko romanse. Nam szło po prostu o zorganizowanie służby na granicy Tripolis, ponieważ muzeum wskutek wojennego ruchu na Wschodzie byli bardzo wzburzeni.“

Adw. Clémenceau chce postawić pytanie, w celu stwierdzenia, że nie Picquart, ale Henry mija się z prawdą.

Prezydent: Na rzucanie oskarżeń nie mogę panu udzielić głosu.

Clémenceau: Ja chcę tylko prawdę wyświetlić. Jeśli pan nie chcesz abym mówił proszę mi odebrać głos...

Prezydent: Dobrze — odbieram panu.

Clémenceau: A więc siadam.

Labori: Ale ja się podnoszę. Jeśli pan nie udzielił mi głosu, chcę się odpowiednich środków, aby zapewnić szacunek prawem obrony.

Okazuje się wreszcie, że Clémenceau chce korzystać z tego, iż Henry nie może sobie dobrze przypomnieć kalendarzowej daty, w której widział Picquarta z Lebloisem oglądających dokument. Rzecz się obraca przeciwko obronie. W końcu Henry oświadcza że „dokument ze słowami: „Ta kanalia D.“ nie ma żadnego związku z sprawą Dreyfusa“. Dokument ten znajduje się w paczce aktów bez znaczenia. Paczki aktów w sprawie Dreyfusa, Henry nigdy nie miał w ręku. Tak zwana „tajna teka“ składa się z ośmiu albo dziesięciu dokumentów niesłychanie ważnych. „Oddałem ją — mówił Henry — w listopadzie 1894 pułkownikowi Sandherowi; po odebraniu jej napowrót od Sandhera włożyłem tę tekę do mojej szkatułki. Z tej szkatułki wyjął ją Picquart. Dodam, że kiedy pułk. Sandher wręczał mi tę tekę specjalnie kazał mi przysiąc, że zwięszcza o dwóch zawartych w niej listach zachowam jaknajgłębsze milczenie. Przestrzegam też tajemnicę jaknajściślej.“

Z kolei przywołano świadków mających stwierdzić dobrą wolę Zoli. Pierwszym jest senator Ranc, który oświadcza, że Zola jest człowiekiem serca (!) i wielkiej odwagi (!) Następnym świadkiem dobrej wiary Zoli, jest przywódca socjalistów Jaurès, serdeczny przyjaciel Zoli. Jaurès wypowiada wielką mowę, w której nie opierając się ani na jednym nowym fakcie brzości rządu i ministra wojny. Mowę tę zakończył Jaurès słowami, że „jakkolwiek Zola prawdopodobnie będzie zasądzony, on z czołą schyla przed nim głowę“. Zolę prześladowa, zdaniem Jaurésa, dlatego, że jest autorem „Germinela“, a więc wielkim poetą proletariatu i dlatego, że wyszydził cuda w Lourdes“.

Labori stawia następnie wniosek, aby oryginał *bordereau* został dostarczony sądowi.

Prezydent: Rząd oskarża Zolę — a panowie chcą, aby rząd wam do obrony dostarczał dokumentów!

Labori: Konstatuję, że prezydent stwierdził, że oryginał *bordereau* może się stać bronią w ręku obrony. (Oburzenie w sali z powodu tego niedoignego podstępu).

Labori domaga się, aby zabrał głos jenerałny oskarżyciel, który zbyt mało się odzywa (!) w tym procesie.

Prokurator: Uspokój się pan; będę mówił we właściwej chwili.

Trybunał odrzuca wniosek Laboriego. Wchodzi na salę znawca pisma Bertillon.

Bertillon oświadcza, że jest najzupełniej pewny, że *bordereau* nie było pisane przez Esterhazego. Jeżeli nie pisał go Dreyfus, to mógł je napisać tylko ktoś w mieszkaniu Dreyfusa. Dowód tego stanowią odciski znalezione na bibule w mieszkaniu Dreyfusa.

Clémenceau wyszydza metodą Bertillona i jego graficzne wzory przedstawione sądowi Dreyfusa.

Bertillon przyznaje, że w pierwszej chwili, kiedy mu pokazało pismo Esterhazego, myślał, że to jest pismo Mathieugo Dreyfusa (!?). Ale nie mógł go to zachwiać w przekonaniu — są bowiem na to dowody, że *bordereau* pisał Dreyfus. Bertillon oświadcza, że konieczne potrzebuje, tych listów Mathieugo Dreyfusa, które znaleziono w tecze

Alfreda Dreyfusa, aby zademonstrować fakt, że autentyczność pisma Dreyfusa w *bordereau* nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Jen. Gonse zeznaje, że odebrał Picquartowi tę tajną tekę, skro Henry doniósł nam, że Picquart otwierał ją wobec osoby trzeciej.

Następnym świadkiem był adwokat Demange, który bronił Dreyfusa przed sądem wojennym. Za jego radą Mathieu Dreyfus denuncjował Esterhazego. Demange zeznaje, że o ponownym ruchu na korzyść Dreyfusa dowiedział się dopiero z gazet w ostatnich dniach października. Demange twierdzi, że chciał dążyć do rewizji procesu Dreyfusa na legalnej drodze; zresztą nie wiedział o niezem i wypiera się wszelkiej współności z intrygami. Wbrew oporu przewodniczącego oświadcza Demange, że adwokat Salles mówił mu, iż Dreyfusa zasądzono na podstawie tajnego dokumentu przedstawionego sędziom na ostatniej naradzie i że o tem opowiadał Sallesowi jeden z sędzów Dreyfusa. Demange zaprzecza, jakoby inspirował artykuł Zoli. Świadek twierdzi, że reprodukcja fotograficzna *bordereau* ogłoszona w dziennikach, całkowicie jest podobna do oryginału.

Po krótkiej przerwie Labori stawia imieniem obrony wniosek, aby prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności pułkownika Henry za to, że obraził Picquarta. Trybunał ogłosił odcinną uchwałę w poniedziałek.

Po dłuższej dyskusji oświadcza Bertillon, że zasiągnięciu pozwolenia swoich przełożonych, a mianowicie ministra wojny, do przedłożenia tych dokumentów. Na tem przerwano rozprawę. Następną odbędzie się w poniedziałek.

Po rozprawie tłum przed pałacem sprawiedliwości burliwie demonstrował, odgrażając się, że w dniu wyroku Zola musi być wrzucony do Sekwany. Zola wymknął się niespostrzeżenie. Utrzymują, że pułkownik Picquart wyzwał na pojedynek podpułkownika Henrygo za obelgę podczas rozprawy sądowej.

Sprawa Dreyfusa była w sobotę także przedmiotem krótkiej dyskusji w Izbie. Minister wojny oświadczył, że póki on urzęduje, do rewizji procesu Dreyfusa nie przyjdzie. Izba odrzuciła dyskusję w tej sprawie 478 głosami przeciw 79 na wniosek prezesa gabinetu aż do chwili, kiedy się skończy proces Zoli.

Minister wojny Billot wniósł przeciwko adwokatowi Courotowi skargę karną. Courot obraził armję podczas procesu Zoli. K. W.

Z KRAJU.

Łódź d. 13 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Moja poclecha i „Słowo polskie“. — Kilka słów odpowiedzi. — Bal prasy. — Livia Quintilla.

Nie od polemiki, której na upartego mógłby kto dopatrzeć się w tej korespondencji, lecz z pewnem uczuciem zadowolenia list ten rozpoczynam. Dostarczył mi go tutejsze *Słowo Polskie*. Doprawdy, nieoczekiwana poclecha więcej jest warta, aniżeli codzienne zjadanie tego duchowego specjału. *Słowo Polskie* pisze w jednym z ostatnich numerów, że ja, niżej podpisany korespondent, przez pominięcie nazwiska kilku żydów, mających udział lub należących do rady nadzorczej nowo założonego tu „Banku ludowego i związkowego“, przysłoniłem dyskretnie wpływ żydów na tę instytucję dlatego, abym w „antysemickim“ *Głosie Narodu* mógł o nim napisać.

Owoż, jak powiadam — ucieszyło mnie to, że *Słowo Polskie* wstąpiło na publiczną drogę kontrolowania żydów w ich działalności społecznej, a chociaż to się stało dopiero dnia 12 lutego 1898 roku, przypisując tej okoliczności, że sprawa Dreyfusa wzięła fatalny dla niego obrót, a *Słowo Polskie* dla tego uciśnionego żyda poświęciło cały kapitał swojej etyki narodowo politycznej i broniło jego sprawy z nierównie większym ferworem, jak katolicyzm przed socjalistami. Zawiedzione na Dreyfusa, *Słowo Polskie* widocznie zabrało się do żydów galicyjskich...

Oczywiście nie wiem, co powodowało *Słowo Polskie*, aby z organu Menelka przemienić się na monitora Dreyfusa, bo znowu o ile wiem. ten miśszkanić Djabelskiej wyspy nie posiada udziału w Towarzystwie nstowem patronizującym wydawnictwo *Słowa Polskiego*, ale to, niestety, jest mi wiadomo, że wydawca *Słowa Polskiego* stoi na czele „Związku“, instytucji finansowej, jak obszyt podobnej do nowo powstałego „Banku ludowego i związkowego“ i to zamąca rektyfikację, czy rafinerję dreyfusowskiego filosemityzmu *Słowa Polskiego*.

Również zamąca destylarnię ekonomiczną i ta okoliczność, że „Związek“ przez lat trzydzieści powinien był tak opanować teren „zarobkowy“ i „gospodarczy“, aby dla innej podobnej instytucji miejsca nie stało — jeśli zaś jest inaczej, tem gorzej dla „Związku“, którego zresztą pożytecznej działalności nikt nie obniża, a co znowu niemniej jest prawdą i to gospodarską, że „gdzie kucharzy sześć, tam niema co jeść“. Wiercenie nafty i ekonomicznych projektów, które jednak nie wytrysnęły złotodajną ropą, ale za to trochę się od nich zaropiło dyrektorstwo banków, poselstwo, edytorstwo, redaktorstwo — może spoczywać na jednym

plecach, ale bardzo łatwo może też to wszystko wyrosnąć w garb, w ułomność, z których zsunie się na ziemię bez pożytku dla innych i praca i talent i nauka i cały zapas dobrej woli...

O Banku ludowym i związkowym nie więcej nie pisałem nad to, że powstał, bo to do mnie należało, a co będzie robił i jak będzie robił — napisałem wyraźnie: „Zobaczmy“. I będę patrzył, a jak będzie źle, z pewnością ja będę pierwszy, który o tem w *Głosie Narodu* napiszę.

Informacji o nowo powstałym banku zasięgnąłem ze źródła katolickiego i dla mnie, przynajmniej, wystarcza, że, gdy ksiądz kanonik Zanderer z Łańcuta i ksiądz Stopczyński ze Lwowa w działalności tej instytucji biorą gorliwy udział, to mimo kilku żydów zaangażowanych w niej swoimi kapitałami, nie stanie się ona chyba żydowską. Zresztą, nie ma banku, nie ma zakładu finansowego, nie ma towarzystwa zaliczkowego w całej Galicji, w którejby pośrednio, lub bezpośrednio kapitały żydowskie nie były zaangażowane — a jednak są jeszcze takie, w których żydzi nie bardzo przewodzą.

O tem, czy kto w radzie nadzorczej tego banku jest filosemitą, czem mi również *Słowo polskie* twierdzi w oczy, chyba nie było moją rzeczą dowiadywać się, a jeśli *Słowo* po upadku sprawy rewizji wyroku na Dreyfusa, zajmie się teraz wierceniem sumień ludzkich w Galicji i rezultaty swoje, naturalnie statystyczne, zawsze statystyczne — a jakże statystyczne — ogłaszać będzie — to ja pierwszy nie omieszkać z nich korzystać, obawiam się jednak, aby jaki Menalik, Dreyfus, lub coś podobnego, nie ostudził tego ferworu, który, przedewszystkiem powinien ogrzać własne piecy w samej redakcji *Słowa polskiego*, bo tam wprawdzie nie głodno, ale chłodno i do naszego domu... bardzo daleko... Przechodzę do spraw weselnych...)

Odbył się więc bal dziennikarski — nie wiem dlaczego uporczywie na afiszach i po dziennikach nazywany z kłopotem po polsku „bal prasy“. Jeśli ta prasa miała dać jakieś literalne pojęcie o nim, to rzeczywiście była wczoraj prasa, bo było ciasno. Po nieważ była ciasno, więc i w kasie nie było przestrzeni — bal rzeczywiście przyniósł znaczny dochód, który zasili kasę naszego Towarzystwa. Zawdzięczać to należy nie tylko szanownej publiczności, która się bardzo licznie stawiała, mimo że jedna czwarta z niej, naturalnie rodzaju męskiego, utopiłaby dziennikarza w czarnym kałamarzu, ale i gorliwym staraniom wydziału Towarzystwa, z którego pp. Zajackowski, Skrzyński, Kucharski i Miński szczególnie odznaczyli się gorliwością, za co im od wszystkich kolegów wdzięczność się należy.

Wczorajszy bal dziennikarski był najświetniejszym i pozostanie najświetniejszym w całym tegorocznym karnawale. Od pięknych kobiet zrobiło się tak jasno w sali balowej, że promienie światła gazowego i elektrycznego przytłumione zostały od tych wdzięków... Było ciepło — ale na to składały się nie same wdzięki niewieście.

Prześlicznie udekorowane były sale: pierwsza wstępna olbrzymim paragrafem dziewiętnastym i festonikami, porobionymi z tytułów różnych dzienników i pism periodycznych polskich. Po co jednak był wsadzony ten paragraf dziewiętnasty, to chyba dla psucia humoru, nie gości wprawdzie, ale dziennikarzy, których na tym balu było więcej, niż w roku zeszłym. Duża sala posiadała baldachim z aksamitu i perskich dywanów, ozdobiony gronostajami, kłomby kwiatów, emblematy dziennikarskie, mała zaś sala zamieniona była w rozkoszny turecki namiot.

Polonez rozpoczął bal, prowadził go poseł hr. Wojciech Dzieduszycki z książką namiestnikową Sanguszkę, a potem sali: poseł Gorayski z p. Teórzniaką, prezes naszego Towarzystwa p. Zajackowski, z hr. Andrzejową Fredrową, wiceprezes Skrzyński, z p. Marchwicką i t. d. Przesunęto się w polonezie z pięciast osób. Na balu zauważyłem marszałka hr. Badeniego, ks. namiestnika Sanguszkę, dra Marchwickiego, postać Dawida Abrahamowicza, konsula niemieckiego, głównokomenderującego generała i mnóstwo dygnitarzy rządowych i autonomicznych, oraz przedstawicieli świata profesorskiego, przemysłowego, kupieckiego i urzędniczego.

Do kadryla stanęło ze sto pięćdziesiąt par. Tańce prowadził p. Stanisław Żeleński. Oryginalny i bardzo zajmujący był kotyljon, przedstawiał on walkę dzienników, która się zaszalała na tem, że panie były uzbrojone w ogromne pióra, a panowie w tarcze, na których znajdowały się pierwsze stronice rozmaitych dzienników polskich i słowiańskich. Oba te zastępy ścierały się z sobą w takt tańca. Po końcu kotyljona wjechał na salę duży kiosk, w którym siedziała kaczka dziennikarska, a obok niej nożyce i podługne kawałki papieru. Kiosk oblepiony był tytułami rozmaitych gazet i pism periodycznych.

Bal trwał do białego dnia, ale już około godziny trzeciej zaczęło gości ubywać, szczególnie panów, którzy w tańcu udziału nie brali.

Karnećki balowe, dosyć ładnie pomyślane, zawierały w sobie autografowane wiersze naszych „urzędowych“ poetów. Z drobnym wyjątkiem, wiersze karnećkowe są dosyć banalne — lepiej byłoby, żeby

się do tego wzięła dziennikarska falaanga, bo nasi „urzędowi“ poeci przedewszystkiem chromają na dowcipie, a o to głównie w karnećkach chodzić powinno. No, ale zawsze, co urząd, to urząd.

„L'ivie Quintille“, oryginalną operę Noskowskiego, który bawi we Lwowie, musiano odłożyć z powodu słabości p. Arkłowej. Mogę jednak donieść z największą pewnością, że opera ta po raz pierwszy śpiewana będzie we wtorek i że obudziła ona bardzo żywe i powszechne zainteresowanie. Zet.

*) Zamieszczając powyższą obronę naszego korespondenta, który najwidoczniej padł ofiarą mylnych informacji, pospieszamy wyrazić żal, że poprzednia korespondencja znalazła miejsce w naszym dzienniku. Musimy w sposób jak najbardziej stanowczy oświadczyć, że bank, w którego „Radzie Nadzorczej zasiada pięciu żydów, a z Chłosejjan, zasiadających w tej radzie dwóch ma brzydki zwyczaj ogłaszania bilansów po niemiecku, dwóch innych prowadzi pewne towarzystwo żydowskie, zamykające w sobotę biuro, a jeden jest prezesem żydowskiej instytucji z samymi żydami-dyrektorami“, że bank taki (oczywiście, jeśli to jest prawda) zasługuje na najdalej idące niezaufanie chrześcijańskiej ludności. Przestrzegamy ją też bez wahania przed stosunkami z tym bankiem. Przyp. Red.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Faustyna i Jowita męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybny. W miesiącu styczniu wolno łowić bolenia, lipienia, głowacię, świnkę, wyroźbą, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, oczekugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku. Ochraniać należy: raka samca i samiec.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 51, zachód przypada o godzinie 4 minut 57 długość dnia godzin 10, minut 6.

Stan powietrza. Dnia 15-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 747.2, termometr 1,1 C., wilgotność 94%, wiatr północny. Śnieg.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wczorajsze napót tajemnicze formalności sądowe z powodu redaktora i posła Ignacego Daszyńskiego, jak się zdaje są już epilogiem tego tragicomicznego epizodu, na jaki nie bez smutnego zdziwienia patrzymy od kilku miesięcy. Parlament zwolany prawdopodobnie na dzień 8 marca zagwarantuje na nowo posłowi upragnioną nietykalność, a protest ogłoszony przez p. Daszyńskiego z wyrazami wysokiego szacunku dla *N. fr. Presse* i z zarzutami przeciwko zbyt sztywnej surowości i zbyt sztywnemu pośpiechowi krakowskiego sądu wiechozy godnie tę oryginalną strukturę faktów...

O niecieczie p. Daszyńskiego do Zurychu słusznie pisze *Ruch katolicki*: „Czy też p. Daszyński, ów nieskazitelny obrońca sprawiedliwości, ów srogi cenzor-przestrzegacz porządku społecznego, ów niugięty oskarżyciel wszystkiego, co pragnie wyłamać się z pod potęg prawa, nie pomyślał o tem, że sam wyłamuje się z pod tego, co przestrzega u innych, że czynem przeczy temu, co głosi językiem? A może, może po za tę wielką pogardą dla zaprzeczanych burżuazji sądów, kryje się strach przed smutnymi następstwami sądu współobywateli?“

Czyliby ten sam p. redaktor i poseł Daszyński, który odważnie i śmiało dał się wynosić z parlamentu i nieustraszone protestował przeciw i tak zbyt delikatnym wachmanom wiedeńskim, bał się stawać przed sądem przysięgłych? I czy pan poseł i redaktor, który na każdym kroku głosił pogardę dla wszelkich władz, na poufnych zgromadzeniach przyrzekał, że żadna moc świata i możnych jego nie powstrzyma go, aby nie piętnował zgnilizny, jaka szerzy się we wszystkich sferach rządzących, p. Daszyński, który na placu Franciszkańskim rozkładał ręce jako męczennik, który cierpił za miliony, nie chce wygłosić apologii swojej i rzucić publicznie wobec sądu rękawicy owej zgnilizny?

„Sądzę, że każdy z trybunów ludu powinien wdzięczny być, że trafia mu się podobna sposobność, w której przed trybunałem może z oskarżonego zostać obwinicielem, ocyścić się z niesłusznych zarzutów i pełną garścią się dowody przeciw tym, którzy go oskarżają dzisiaj. A może zdala od 23.000 swoich wyborców zrodziła się myśl w panu redaktorze, że oskarżenie owo i pozew publiczny, poprzedza tylko ten pozew, który wyda przeciw niemu całe społeczeństwo? Bo tak łatwowiernym on nie jest, aby nie zrozumiał, że i owi wyborcy w zgrzebnym koszulach i owi o czarnych spracowanych dłoniach, zapytają go prędzej

czy później, coś zrobił z nami? Gdzie obietnice, gdzie przyrzeczenia, gdzie nadzieje nasze? A jeśli kiedyś owi w zgrzebnym koszulach dowiedzą się o tem, jak p. poseł na pierwszym kongresie socjalistów we Lwowie głosił, że jednym z głównych zadań jest wyłączenie chłopów z wszelkiej własności, sprowadzenie go do rzędu najgorszego motłocha, któryby nie pragnął już circenses, a tylko panem, chleba, suchego chleba i za obietnicę tego chleba szedł w pierwszy ogień i trupami swymi stał drogą panom Daszyńskim do godności i fortuny, wtedy chłop ów wyda „pozew publiczny“; wyrok ogłosi, wyrok straszny i więcej bolesny od wyroku tej włóściarki, która popiołem zasypała panu Daszyńskiemu oczy“. △

Formalności z powodu Daszyńskiego. Rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych przeciw Ignacemu Daszyńskiemu o zaburzenia w Tyńcu, naznaczona na dzień 14 bm., jak było do przewidzenia, nie odbyła się. Daszyński, lekając się surowej odpowiedzialności (kara od 1 roku do 5 lat więzienia), uważał za stosowne nie stawiać się przed trybunałem. Natomiast stawiał się pełnomocnik Daszyńskiego, żyd, dr Gross, przedstawiając trybunałowi świadectwo lekarskie (a co?) z Zurychu, że Daszyński bez narażenia zdrowia nie może teraz udać się w drogę do Krakowa; zastępca Gross postawił zatem wniosek, aby rozprawę odroczyć do przyszłej kadencji i aby wezwanie zostało mu wręczone przez władzę konsularną. Prokurator państwa dr Wędkiewicz, nie uznając świadectwa nielegalizowanego za wystarczające, uczynił wniosek odroczenia rozprawy jedynie do końca obecnej kadencji. Trybunał, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu dr Morelowski, a w którego skład wchodził radca sądu krajowego Krzepela i dr Pogorzelski, po odwołaniu rozprawy, na którą stawiono się 10 ciu świadków, odbył w sprawie postawionych wniosków poufną sesję, którego uchwała zakomunikowana zostanie tylko zastępcy Daszyńskiego. Dlaczego ta uchwała trzymana ma być w tajemnicy, jest rzeczą dość zadziwiającą.

* **S. p. Antoni Kurzawa**, artysta-rzeźbiarz, jeden z najwybitniejszych talentów, przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie 13 go b. m. pozostawiając wiele dzieł sztuki. Brał udział w konkursie na pomnik Mickiewicza, stworzył wysoce posąg Mickiewicza budzącego geniusza; a kiedy go ominęła spodziewana nagroda, rozdrażniony artysta zniszczył swoje dzieło. Od owej chwili opanowała Kurzawę choroba nerwów i umysłu. Dzięki opiece kolegów i znajomych znalazł pomieszczenie w Zakładzie Helelów, gdzie po dłuższym cierpieniu dokończył żywota.

* **Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników Magistratu m. Krakowa** odbyło przed kilku dniami swoje doroczne walne zgromadzenie, na którym po przyjęciu do wiadomości zamknięcia rachunkowego funduszu Towarzystwa, tudzież sprawozdania p. prezesa z działalności wydziału za rok ubiegły i po zatwierdzeniu spraw do zakresu walnego zgromadzenia należących, przeprowadzono wybór prezesa i wiceprezesa, oraz siedmiu członków wydziału na rok bieżący. Wybrani zostali: prezesem p. Zawilowski Ludwik, wiceprezesem p. Skrzyński Franciszek; członkami wydziału pp.: Buczkowski Adolf, Eminowicz Wincenty (sen.), Goetze August, Lipowski Stefan, Marszałek Jan, dr Schlichting Alfred, dr Zaczek Franciszek.

* **Ślub.** W sobotę dnia 13 bm. odbył się w kaplicy N. Marii Panny w tutejszym kościele OO. Karmelitów na Piasku ślub p. Mikołaja Starosolskiego, adjunkta sądu pow. w Cieszanowie z panną Jadwigą Gałzińską, córką śp. Feliksa i Anieli z Madeyskich.

* **W szeregu zabaw domowych tegorocznych** niepoślednie miejsce zajmie bal w domu pp. Serafinów Chmurskich, którym obchodzone w niedzielę imieniny pani domu. W salonach przy ulicy Poselskiej zebrały się zaprzyjaźnione rodziny Chmurskich, Rudolphiów, Chruszczyńskich, Pogorzelskich i grono chwackiej młodzieży. Tańce prowadził p. Dąbrowski. Ochoza zabawa w słynnym z gościnności domu przeciągała się do rana, pozostawiając u licznych gości jak najmielsze wspomnienie. Do tańca przygrywali dziarsko członkowie orkiestry „Harmonji“, którzy wywiązały się z zadania zupełnie poprawnie.

* **Z kroniki karnawalowej** Sobotni bal „panieński“, na dochód Wzaj. Pom. kursów imienia Baranieckiego, był pierwszym w tym sezonie, który szły Saską co się zowie wypełnił. Do pierwszego kadryla, mazura i kotyljona, i tak prawie aż do końca, stanęło 140 par, kierowanych kunsztownie przez p. Z. Dąbrowskiego. Gorąco i trochę ścisłu były tylko objawem powodzenia, wynagrodzonym zresztą sownie niezwykłym ożywieniem zabawy, która też zakończyła się dopiero około 8 rano. Nie potrzebujemy dodawać, że przeważnej liczby uroczych tancerek dostarczył świat panieński, który tłumnie pospieszył na skromnie „wieczorkiem“ nazwany bal „muzeantek“. Pożyteczną pozostałością balu jest znaczna podobno kwota, jaka się wpłynęła na sympatyczny cel.

W sobotę odbyły się w Krakowie dwie zabawy wojskowe. Bal podoficerski 56 pułku piechoty w sali

Tow. Strzeleckiego i bal podoficerski pionierów w sali Sokoła. Obie zabawy zaszczylił swoją obecnością komendant korpusu jen. Albori, oraz liczny korpus oficerów.

Z Kasyna powszechnego. Kraków rozbawił się na dobre — szal taneczny ogarnął wszystkich. Krew bije tętnem żywszem, muzyka porywa serca i dusze młodzieży — głowy zawrócone, wesołość kipi dowiepami i humorem. Zapomniano o Dreyfusie, o Zoli, załagała w pyle adwentowy kwestja chińska, a tylko zabawa w głowie! Terpsychora zbiera ofiary, na otarzu jej składane, zręczności, siły i wytrzymałości nóg i nóg.

Szeregi okien oświetlonych, długie korowody powozów wyczekujących — oto dziś godła Krakowa, często spłakanego, brudnego, pryskającego błotem, więcej zazwyczaj „śpiącego” niż żyjącego.

Bal kostiumowy w kasynie powszechnym zgromadził całe zastępy młodzieży dość powiedzieć, że do kadryla stanęło 114 par. Tańce prowadzili pp. Ginzel i dr Zepoth. Kostymów ogółem było mniej, może niż w roku przeszłym, ale te co były odznaczały się smakiem i pomysłem. Nie mając miejsca na wzmianki dla wszystkich kostymów, a niechcąc zadnemu krzywdy wyrządzić, stwierdzam jeno ku wiecznej rzeczy pamięci, że królował kontusik, a tuż gonił *rococo*. Kotyljon szedł z życiem, a niespodzianki urozmaicały figury. Bawiono się doskonale do 8 rano.

*** Piknik.** Wczoraj w poniedziałek w nader wygodnych salach kasyna miejskiego odbył się bardzo piękny piknik, urządzony staraniem panów L. Wilkowskiego i Gincla. W pięknie przystrojonej sali tańczyło wśród wybornej zabawy około 40 par, pod znakomitą wodzą uznanych wodzirejów pp. Gincla, Wychowskiego i Dąbrowskiego. Zabawa przeciągnęła się do 8 rano, co już samo stanowi dla pikniku najlepszy dokument powodzenia. Z pośród grona uroczych dżentelmenów i dam (nieodkrytych) panie: Glat., Bał., Schneider.; panowie: Wilkowsk., Stoker., Wys., Bał., Jawor., Riess., Habl., Osikow., Skrz., itd. itd. Do tańca przygrywała znakomicie orkiestra 56 p. p.

Panna Marja Turzańska, wielce utalentowana młoda pianista, uczennica prof. Leszetyckiego i laureatka wiedeńskiego konserwatorium, w którym pozyskała złoty medal i pierwsze *praemium* w znanej formie koncertowego fortepianu Bösendorfera, bawi w przejeździe w naszym mieście. Panna Turzańska dawała się już słyszeć w własnym koncercie w Budapeszcie, w Monachium, w Würzburgu i w licznych występach w Wiedniu, zdobywając wszędzie wielkie uznanie i najpoważniejszą krytyki, która młodej i uroczej naszej rodaczce wroży najświetniejszą artystyczną karierę. Obecnie zamierza artystka odbyć małą *tournee* koncertową do Berlina, Drezna i Monachium.

Skazany na śmierć Józef Lelek, za pośrednictwem obrońcy. zgłosił zażalenie nieważności od wyroku.

Posel ks. St. Stojanowski zwołał zgromadzenie ludowe we Lwowie na dzień 6 marca. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: a) kwestja socjalna, b) polityka narodowa polska w Galicji, c) sprawa ruska.

Z Warszawy piszą do nas: Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, że założenie politechniki w Warszawie w zasadzie postanowiono. Politechnika pozostawać będzie pod zarządem ministerstwa skarbu. — Zmarł tu 6 p. Jerzy Skwarkowski, profesor teorii muzyki w Instytucie muzycznym, nagle rażony atakiem apoplektycznym. — Zdrowie znakomicie powieściopisarza, Klemensa Junoszy, budzi poważne obawy. — Budowa nowego teatru w Warszawie ma być rzeczą postanowioną. — W gronie ludzi dobrej woli ponownie poruszona została sprawa założenia resursy rzemieślniczej. Podobno tym razem projekt ma wielkie szanse urzeczywistnienia. — Pisma warszawskie obwieszczały *urbi et orbi*, że w połowie maja b. r., w gmachu cyrkowym rozgłosi się teatr lwowski. W roku bieżącym oprócz operetki, przybędzie także personal dramatu i komedji na szereg występów. — Prof. Henryk Struve obchodził 35 tą rocznicę od chwili rozpoczęcia wykładow na tutejszym Uniwersytecie. — Autor „Turnieju”, St. Kozłowski, wykonał nowy dramat „Taboryci”. Sądząc z takim talentem przeprowadzonego „Turnieju” artystycznego, możemy mieć nadzieję, że w „Taborytach” odtworzy całą grozę, potęgę i żelazną wytrwałość „Braci Czeskich” w turnieju narodo-religijnym w walce z Germanizmem. Niewątpliwie zobaczymy świątynię postacie niezwykłych Żizki i Prokopa Wielkiego i Małego i wiele innych.

† Józef Ostrowski. Z Cieszyna otrzymujemy następującą kartę żałobną: „Grono nauczycielskie gimnazjum polskiego w Cieszynie z głębokim smutkiem zawiadamia, że profesor Józef Ostrowski po ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 12 bm. w 42 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 14 lutego o godz. 4-ej po południu z domu żałoby przy ul. Prutka 1. 12 wprost na omentarz szpitalny. Nabrzeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odprawione

będzie we czwartek dnia 17 lutego o godz. 8 w kościele Braci Miłosiernych w Cieszynie”.

*** Olbrzymi wyrok.** Wyrok w procesie komarnańskim — jak donoszą gazety ruskie — dopiero w tych dniach został wygotowany i będzie doręczony oskarżonym i ich obrońcom, mającym wnieść zażalenie nieważności. Skarga na wysokość wymiaru kary już została wniesiona przez adw. Humieckiego. Wyrok komarnański jest olbrzymi: obejmuje 66 arkuszy pisma, a ponieważ ma być doręczony w 72 egzemplarzach, przeto trzeba nań było 4.752 arkuszy papieru, obejmujących 19.000 litografowanych stron.

Unieważnienie wyboru Polaka. Komisja wyborcza Sejmu pruskiego uznała wybór ks. dra Wolszlegera za nieważny.

Dziki czyn. Ze Starego Sącza piszą do nas: Parobek W. Janczura, powracając wozem ze Starego Sącza do Ohotnicy, przypadkiem zawadził o strażnika Kowalczyka. Tenże niewiele myśląc, zrzucił Janczurę na ziemię i tak go katował, iż biedny parobek dnia następnego w wielkich bólach życie zakończył. Za swój czyn Kowalczyk został przez kierownika posterunku żandarmerji z Ohotnicy przyaresztowany i sądowi oddany. Jak ojciec nieboszczyka opowiadał, syn jego był wzorowym parobkiem i w ostatniej godzinie bólów chciał do Dunajca wskoczyć, aby sobie męki rmuiejszy.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepcistów Namiestnictwa: Jana Majewskiego, Władysława Kowalikowskiego, Józefa Dniestrzańskiego, Władysława Hozarda, Zygmunta Kretschmera, Adolfa Strańskiego, Romualda Stanisława Noela, dra Zdzisława Wawraucha, dra Władysława Ludwika Podczaskiego i Romana Prokopowicza komisarzami powiatowymi.

Mianowania. Cesarz nadał radcy Namiestnictwa, Leopoldowi Morawcowi we Lwowie, tytuł i charakter radcy dworu z uwzględnieniem takcy.

Składki. Ks. S. P. z Alwerni dla Wikt. Grausam 1 ztr. Nekrologja. Florentyn Wieniawa Długoszowski, właściciel dóbr Lipnica wielka, Bukowiec i Zawadka zmarł po krótkich cierpieniach dnia 11 lutego 1898 w 75 m roku życia.

Nekrologja. Apolonja z Garbusińskich Kurkiewiczowa, żona inżyniera lat 45 zmarła w Krakowie dnia 14 b. m.

— Józef Krischke, profesor gimnazjum św. Jacka lat 24, zmarł w Krakowie d. 14 b. m.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Zgrzebna koszula” Karlweisa.

Autorem sobotniej premiery „Zgrzebna koszula” jest dziennikarz wiedeński p. Karol Weis. współpracownik *Fremdenblattu*. Nie więc dziwnego, że cała sztuka robi wrażenie dziennikarskiego artykułu, na kłanie „robionego” z pewnem odczuciem *question du jour*, ale pisanego tak pospiesznie, jakby na skrypcie oczekiwał „natrętny” chłopak z drukarni. Autor miał myśl dobrą, chęci jeszcze lepsze, ale na przeszkodzie stanęły chęci i dobrej woli nerwy dziennikarskie, przyzwyczajone do napięcia krótkotrwałego, nie wytrzymujące dłuższej czynności nad... dwieście wierszy druku! W całej sztuce uderza brak systematy złości, że tak bowiem ładu w układzie. Autor chciał wyszydzić jeden z postulatów socjalistycznych: równouprawnienie materialne. Wybrał do tego formę przystępną i zrozumiałą dla szerszych warstw. Oto kazał jednemu z pionierów hasel partji socjalistycznej, przyzwyczajonemu do dobrobytu, a nawet do zbytku, znaleźć się nagle w materialnym niedostatku. Zgrzebna koszula gryzie delikatne ciało Maksa Schöllhofera, a walka o kawałek chleba przyniża go do tego stopnia, że staje się niezdolnym nawet do pracy mechanicznej. W ciężkiej atmosferze bez jutra przyskają szumne frazy o „pieniądzech podstępnie zabranych robotnikom”, w odmet za omniemia zapadają mrzonki o równouprawnieniu materialnem, nerwy jak rdza toczy nostalgia — mózg wysiła się jedynie na wspomnienia o czasach... „złoty”, rozkoszodajnych”, kiedy to podróżowało się po stolicach Europy i zbierało się jedynie same miłe wrazenia, bez troski o jutro. Maks Schöllhofer kapituluje na całej linii i wyrzeka się najśrośniejszych dawnych... przekonani. Całe szczęście dla Maksa, że ów niedostatek był fikcyjny, bo ojciec jego, bogaty fabrykant, udzielił tylko, że zgrał się na giełdzie, chcąc w sposób... pedagogicznie odurzyć syna od nieszczęsności.

Po za tą główną nicią dramatyczną w „Zgrzebnej koszuli” mamy kilka kwestyj bieżących naturalnie również po reportażu. a więc „lakonicznie” poruszonych. Autor występuje przeciw grze na giełdzie, wyśmiewa pozytywizm u młodzieży dzisiejszej, podkreśla małostkowość w światku urzędniczym...

Akcja zwłaszcza do połowy drugiego aktu wlece się leniwie, później choć się ożywia, monotoność treści osłabia jej wrażenie. Już wogóle autor lubi się powtarzać, a jak wszędzie na jakiego konika, jeździ na nim aż do zajeżdżania; tak zw. piła dziennikarska.

Artyści nasi po za rolę Schöllhofera (p. Roman), Beierla (p. Solski) i w części Maksa (p. Sobiesław) nie mieli trudnego zadania. Wystarczyło ucharakteryzować się odpowiednio i mówić wyraźnie, aby grać dobrze. P. Roman, ucharakteryzowawszy się szablonowo (twarz ogolona z małą brodą z pod szyi), grał

z takim humorem, jakby to była farsa. Szarża uwiódła się z właszą: w akcie III-cim, w scenie z Krystyną. Światło natomiast i maskę i interpretację dał p. Solski, jako typowy karoter-próżniak. P. Sobiesław doskonale uwiódł nieszczęsność i napszysność Maksa w akcie I-szym i w połowie II-go, później z rozkazu autora był biernym aż do irytacji. Role komiczno-charakterystyczne (pani Wandalin i Leny służące) grały pani Wojnowska i Wójcioka. Młodzież zakochana grała: p. Przybyłkówna (serdeczna i bez egzaltacji Frania). Pomian (sentymentalna Krystyna) i p. Mielewski (bez wyrazu Rudolf). Obsady dopełnili p. Stępowski, jako pantoflarz budowniczy Wandalin i panie D'Ylier i Sumper. Całość wogóle szła za powolnie. Tłumaczenie „Zgrzebnej koszuli” słabe.

Minos.

HUMOR.

Życie bez troski.

Rzeźnik (krając tłustego wieprza). Stworzenie to także nie musiało mieć wiele zgrzyot i umartwień za życia, kiedy tak utyło.

W sądzie (autentyczne).

Obrońca: Prześwietny sądzie! moją klient jest rzeczywiście zbrodniarzem, ale zasługuje na złagodzenie kary, jako człowiek wykształcony i należący do lepszego towarzystwa.

W szkole.

— Mazgajski, powiedz mi, co to jest spójnik?

Mazgajski milczy.

— No, nie wiesz? używa się do łączenia...

— Mazgajski (nagle). Już wiem!... Telefonatka!...

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu”.

Berno 14 lutego (w południe). Wczoraj zmarł b. minister spraw zagranicznych hr. Zygmunt Gustaw Kalnoky w dobrach swoich na Morawach. (Kalnoky urodził się 1832 r., w r. 1854 opuściwszy jako porucznik armję, poświęcił się dyplomacji i przebywał w Monachium, Berlinie, Londynie, Rzymie, Kopenhadze, zaś w r. 1880 zamianowany został ambasadorem w Petersburgu. W rok potem po śmierci hr. Haymerlego zamianował go cesarz ministrem spraw zagranicznych Austrii, które to stanowisko złożył w r. 1896 w ręce hr. Gołuchowskiego. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 14 lutego (w poł.) Zmiany personalne dni ostatnich zdają się świadczyć, że gabinet chce uczynić załóżką żądaniom partji antysemitkiej. Wiadome, że w końcu ostatniej sesji Lueger postawił za warunek wszelkiego porozumienia z rządem, oddalenie od wpływu dwóch wybitnych żydów: szefa sekcji Halbana, dyrektora kancelarji Izby poselskiej, oraz szefa sekcji Freiberga, kierownika departamentu prasowego. Halban poszedł na urlop, z którego już nie wróci; wczorajsza *Wiener Ztg* ogłasza przeniesienie Freiberga w stan spoczynku, z wyrazami uznania „za wierną i wysmienitą służbę”.

Wiedeń 14 lutego (w południe). Sejm czeski będzie obradował przez cały luty, po jego odroczeniu zniesione będą rozporządzenia językowe hr. Badeniego między 1 a 10 marca. Między 8 a 10-m marca zwołany zostanie parlament, (Góra Daszyński! *Przyp. Red.*), który wybierze natychmiast nowe prezydium. W czasie, gdyby w parlamencie ponowily się zaburzenia, parlament zostanie natychmiast rozwiązany i zarządzane zostaną nowe wybory. Równocześnie z zamknięciem Sejmu czeskiego otrzyma hr. Coudenhove dymisję, na jego zaś miejsce powołany zostanie wróg Czechów, b. namiestnik czeski hr. Thun.

Budapeszt 14-go lutego (w południe). Cesarz wzbrania się udzielić sankcji ustawie o madiaryzowaniu słowiańskich i niemieckich nazw miejscowości. Baron Banffy bawi w tej sprawie w Wiedniu.

Moskwa 14 lutego (w południe). Lew Tołstoj, genialny powieściopisarz rosyjski w rozmowie z pewnym arystokratą, oświadczył, że obecnie, gdy młodzież francuska tak jednomyślnie wystąpiła z potępieniem Zoli, nikt nie może wątpić, że słuszność jest po jego stronie. Wierzę w instynkt młodzieży, a więc wierzę, że Zola podjął się obrony niesłusznej sprawy”.

Paryż 14 lutego (w poł.) W pałacu sprawiedliwości poczyniono dziś jeszcze poważniejsze środki ostrożności.

Sprowadzono tu pewną ilość wojska z Wersalu.

Paryż 14 lutego (w południe). *Gaulois* notuje pogłoskę o zaręczynach królowej Niderlandów Wilhelminy z ks. Ludwikiem Napoleonem, który, jak wiadomo, jest pułkownikiem armji rosyjskiej.

Pekin 14 lutego (w poł.) Anglja rokuje z Chinami w sprawie otwarcia portu Jangtschen w Hunsan i w sprawie ndzielenia jej prawa wolnej żeglugi na wodach chińskich.

Lwów 15 lutego (rano). Komitet centralny dla Galicji wschodniej odbył wczoraj kilkogodzinne po-

APTEKA E. HELLERA

pod Złotym Słoniem, Kraków Grodzka 22

SKŁAD GŁÓWNY MATERJAŁÓW APTECZNYCH

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

WINA LECZNICZE na starej maladze, chinowe, rumbabarowe, z żelazem, z chiną i żelazem, pepsynowe, z cascara, condurango 1 ztr. 20 ct. butelka.

ZIOŁKA PIERSIOWE Dra W. Seeburgra na kaszel, chrypkę itd. jedynie prawdziwe 20 ct.

CREME BRZOSOWY znakomicie wydelikacujący cerę tuba 25 ct.

SPECYFIKI WSZYSTKIE krajowe i zagraniczne, opatrunki, wody mineralne, środki toaletowe, przyrządy chirurgiczne.

F. WOJCIKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.

Wtorek dnia 15-go Lutego 1898

Obiad za 1 zlr. 3 6

- L.** Krupnik polski
Rosół z gwiazdkami
Consomme poche
Kokilka z ryby au gratin
Móżdek w grzecznych
Jajka sur la platte
Szt. mięsa z ogórkiem
Rozboenf angielski
Filet de veau z truflami
Rozbratel Esterhase
Bigos z dziczyzny
Naleśniki z owocami
Pierogi z mięsa
Galaretki malinowa
Ser — Owoce — Kawa
- II.**
- III.**
- IV.**

Kolacja z 3 dan 75 ct.

Józefa Ekerowa

nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela
lekcji

w domu L. 6 Mały Rynek,
II. piętro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ka-
żdego czasu. 271 9 10

1100 Lasu 50-80 lat
400 Roli i łąk dobr.

1500 mrg. razem

Wioska przy stacji kolei w
Galicii zachodniej, jest z ca-
łym inwentarzem żywym i
martwym za 200.000 zlr. do
sprzedania.

Cieźaru żadnego.

Łaskawe zgłoszenia pod:
A. Z. do Administr. „Głosu
Narodu”. 155 0 10

Dla czego takie tanie?

Obuwie męskie, damskie i
dziecinne w Towarzystwie.
ul. Szpitalna 1. 18 I piętro.
dla tego aby wyrugować za-
graniczną tandetę, popieraj-
cie więc Towarzystwo. 336

W ZAKOPANEM**Willa**

I piętrowa o 10 pokojach i
3 kuchniach, kompletnie ume-
blowana, z kawałkiem lasu
550 mtr., bez długu jest
do sprzedania lub zamiany
na Kamienicę w Krakowie.
Zgłoszenia do Administratora
„Głosu Narodu”. 154 9 6

Lokomobila

o sile ośmiu koni, w dobrym sta-
nie, obecnie w ruchu, z powodu
zamiany na silniejszą jest do
nabycia.

Blizsza wiadomość w młynie sol-
nym **Karola Stammera**
w Wleńszce. 426 3 3

Kamienica II ptr.

przy ulicy Szlak tuż przy Długiej
znakomicie postawiona, dobrze się
rentująca, jest za 26.000 z
długiem 15.000 zlr. do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Gło-
su Narodu”. 157 8 0

Na drugą hipotekę

wielkiej realności

w pobliżu plant położonej (po
pożyczce bankowej 23000 zlr.
częściowo już zamortyzowa-
nej) **poszukuje się po-
życzki prywatnej w kwocie**
15000 zlr. na 7%.

Blizszych wyjaśnień udzieli kan-
celarja adw. **Dra Smolarskiego** w
Krakowie ul. Grodzka 15. 488

Kamienice

III ptr. przy ul. Krowoder-
skiej,

II ptr. przy ul. Siemiradz-
kiego,

II ptr. przy ul. Radziwiłow-
skiej,

II ptr. przy ul. Sw. Tomasza

są razem lub pojedynczo do
sprzedania. Wiadomość w

Adm. „Głosu Narodu” 159

Nadzwyczajne zniżenie cen tylko przez miesiąc Luty.

Z powodu rocznego wysortowania magazynu, poleca łaskawej pamięci
Sz.n. P. T. Publiczności handel pod firmą

W. Kłosiński Kraków, Florjańska 17

następujące towary po cenach fabrycznych i niżej cen:

500 szt. krawatek od 25 do 60 ct.

100 „ koszul męskich od 90 ct.
do 1 zlr. 50 ct.

200 „ szali jedwabnych, włóczk.
i sznelk. od 70 ct. do 3 zlr.

300 „ fartuszków damskich od
40 ct. do 1 zlr. 50 ct.

150 par bucików damskich, mę-
skich i dziecinnych.

Chustki włóczkowe, charasowe,

Skarpetki, pończochy,

Bielizna trykotowa męska i dam-
ska,

Parasole, parasolki,

Pantofle, czapki, 473 2 3

Gorsety,

Ceraty na stoły i podłogi niżej cen
fabrycznych.

Ważne dla Pań!

Zakupiwszy cały magazyn mód sprzedaje ka-
pelusze damskie ubierane od 1 zlr. do 4 zlr.

Fasony najmodniejsze po 65 cent. oraz pióra i kwiaty za bezcen.

W. KŁOSIŃSKI.

Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej ces. król. wył. uprz.
rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wylisiałe miejsca na
głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają
się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób,
usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciagu kilku
dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wy-
padanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom,
które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek
swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, two-
rzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) 1 zlr. 50 ct.,
pocztą 1 zlr. 60 ct. Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsytkowy hurtowny i czę-
ściowy ma

Karol Polt, 2785 14 20

perfumer i posładacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII.
Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą na-
tychmiast wykonane.

Skład w Krakowie w apt. **E. Hellera** ulica Grodzka,
we Lwowie w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

Sprzedam zaraz swą**realność**

odległą 8 mil od Lwowa, a 4 kil.
mtr. od st. cji kolejowej, 2 kil.
mtr. od miasteczka, składająca się z
młyna murowanego o dwóch ka-
mieniacz, domu dylowanego o 3
pokojach i kuchni, stajni obszer-
nej murowanej, stodołki, piwnicy
i koło cztery morgi ogrodu, mle-
wo jakoteż woda pewna źródłowa.
Również sprzedam razem lub oso-
bno **holender** do obrabiania
krup perłowych, wraz z maszynką
do sortowania tychże, prawie zu-
pełnie nowy, gdyż tylko sześć
miesięcy był w ru lu.

Blizszych objaśnień udzieli: **Z.
B. Brzozdowiec, poste-
restante.** 496 2 5

30 zlr. nagrody!

Dnia 10 b. m. zgubioną została
kwota 300 zlr. setkami, przecho-
dząc ul. Zwierzyniecką, Retoryka
na ulicę Smoleńską pod Nr. 24.
Łaskawy znalazca zechce takowe
oddać do Administracji „Głosu
Narodu” gdzie otrzyma powyższą
nagrodę. 503 2 3

WIEŚ

w ślicznym położeniu

trzy mile od Krakowa, a o 1 milę
od stacji kolej. Wieliczka, z dwo-
rem piętrowym, murowanym o 11
pokojach, otoczonym ogrodem, z
bardzo dobrymi budynkami, staj-
nią murowaną, szpichlerz drewnia-
ny, 168 morgów pszennej gleby,
w tem 8 morgów łąk, lasów mo-
drzewiowych i świerkowych, — do
sprzedania lub zamiany
na kamienicę w Krakowie.
Wiadomości bliższej udzieli wła-
ścicielka „Głosu Narodu” Kraków,
ul. Karmelicka 1. 22, I-sze piętro.
3764 5 10

Kamienica

II i III piętrowa

ze stajniami, wozownią w pię-
knym położeniu w bliskości
Wawelu, znakomicie wybu-
dowana, sucha, z dochodem
około 4.000 zlr. do **sprze-
dania.** — Kapitał potrze-
bny około 28.000 zlr.

Wiadomość w Administracji
„Głosu Narodu”. 452 3 5

Ekonom

kawaler

37 lat rzymsko-katolik biegły we
wszystkich gałęziach gospodar-
stwa ze znajom. języka polskiego
i niemieckiego w słowie i piśmie
praktyczny rolnik, wykształcony,
inteligentny z chlubnymi świade-
ctwami **poszukuje posady**
za samodzielnego Ekonomia. —
Łaskawe zgłoszenia uprasza pod
adr. **Józef Then Bielsko** przy
Białej Parkstrasse Nr. 10. 466 2 2

WILLA

I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszer-
nymi stajniami i zabudowaniami
wszystko obwiedzione murem, tu
przy szosie i Stacji Kolei, 20 mi-
nut od Krakowa końmi, miejsc-
wość odpowiednią bardzo na Za-
kład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji
„Głosu Narodu”. 3514

Znakomite**Ogórki kiszzone**

w beczkach od 20 do 60
liter są do nabycia

w handlu **J. W. Mordarskiego**

w Grybowie 494

tenże sam handel poszukuje

praktykanta.

Folwark

30 morg obszaru, w bardzo ładnym
położeniu, z bardzo dobrymi bu-
dynkami gospodarskimi, pięknym
domem mieszkalnym, wszystko w
dobrym stanie. 2 godziny drogi
końmi od Krakowa, w bliskości
2 Stacji kolejowych w ks. Krako-
wskim, jest z powodu stosunków
familijnych tania do sprzedania
lub zamiany na Kamienicę w Kr-
kowie. Zgłoszenia do **J. Strychar-
skiego** w Administracji „Głosu
Narodu”. 280 8 0

Dla analfabetów

wyszedł z druku ilustrowany

ELEMENTARZ

z którego łatwo i w krótkim cza-
sie można wyuczyć się czytania.
Cena 40 ct. z przesyłką 43 ct.

Zamówienia wraz z należytością
przyjmuje: **Jan Kaszycki**,
nauczyciel ludowy w Mikuszowi-
cach o. p. Błafa. 440 3 3

**Benetty Szare 2.20, Sztety-
ny 250.** Za 5 klg. brutto franco,
wysyła dwór Sławkowie p.
tdów. 430 2 5

Parcela

z domkiem w ogrodzie
przy głównej ulicy Kaźmierza
Wielkiego w Bochni — morg wy-
nosząca, jest do sprzedania.

Wiadomość: **Soczak** optyk
plac Marjacki, Kraków, 428 3 4

Masło deserowe

w paczkach 4½ klg. netto rozsyła
opłatnie do każdej stacji poczt-
owej za pob. ani m 5 zlr 40 ct —
Spółkwa mleczarnia w Stroniu
p. Łukowica. 434 3 3

PARCELA

budowlana

przy ulicy Lwowskiej w Podgó-
rzu pod L. 44 mająca 115 sążni
kw. **jest do sprzedania.**
Blizsza wiadomość przy tejże uli-
cy pod L 56 w sklepie p. **Błoń-
skiego.** 448 3 4

Buhajek roczny

rasy Kuhland do **sprze-
dania** po 35 ct. za kilo
żywej wagi — **Folwark Zwie-
rzyniec Nr. 78.** 455 3 3

Realność

w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na
realność w Krakowie pod
bardzo korzystnymi warunka-
mi. — Wiadomość w kancela-
rii adwokata **Dra Abtamiwi-
cza** Mały Rynek Nr. 1. 458

Handel korzenny

wraz z pokojami do **śniadań** zaraz
do odstąpienia.

Wiadomość w Administr. „Głosu
Narodu” pod 465. 4 3

Konsens na garkuchnię

do wydzierżawienia **zaraz.**
Wiadomość w handlu win ulica
Lubicz Nr. 3. 467 3 3

Retuszer zdolny

negatywny i pozytywny, któryby
potrafił i przy zdjęciach być po-
mocnym, oraz **praktykant**
obznajmiony cokołtew z kopiowa-
niem mogą otrzymać zaraz po-
sadę — wiadomości udzieli Zakład
Fotograficzny **L. Majewskiego** w
Tarnowie. 471 3 4

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. i Jemajowski** za
wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takim od-
znaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, Soki-
nice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 203

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Kawaler

w starszym wieku poszukuje od
1. kwietnia umieszczenie przy fa-
mili w Krakowie z całem utrzy-
mianiem i mieszkaniem.

Blizsza wiadomość ul. Studencka
Nr. 5. I. piętro między godz. 3—5
popołudniu. 475 2 3

Pomocnik handlowy

z handlu korzennego i delikates-
ów **poszukuje posady** od
15 lutego. — Łaskawe Zgłoszenia
uprasza o ad. **Stanisław Pal-
lak** w Starym Sączu. 478 2 5

Ziemniaki

zakupuje

i najwyższe ceny płaci **Sta-
nisław Gurgul** 486 2 6

Ekspedytor pocztowy

i telegraficzny

posiadający kaucję **poszuku-
je posady** od 1 marca w oko-
licach Krakowa Zgłoszenia przy-
jmuje Admin. Głosu Narodu dla
T. Ch. 495 2 4

Panna

uzdolniona w krawiectwie **po-
szukuje miejsca** za paang
na prowincji Adres: **Helena B.**
ulica Sławkowska 1. 23. I piętro
w oficynie. 498 2 2

Młody zdolny pomocnik

handlowy

z działu kolonialnego delikatesów
poszukuje posady zaraz
w miejscu lub na prowincji. Adres
poda Adminstr. „Głosu Narodu”.
p. L. 481 480 2 2

Centralne biuro A. Gutowskiego

w Tarnowie. 507 2 2

poszukuje natychmiast dwie
bony francuskie i dwie bo-
ny niemieck. Dwóch ogrodn-
ków kawalerów i gospody-
nię do większego skarou.

C. k. urząd pocztowy i te-
legraficzny w Radomyślu ko-
ło Tarnowa poszukuje

ekspedytora

rutynowanego telegrafistę. Zgło-
szenia adresować do urzędu. 508 2 3

K pitał od 10.000 do

20.000 zlr. w gotówce

potrzebny do rozszerzenia kilka-
nście lat istniejącego, b. do-
brze prosperującego interesu w
Krakowie. Dyskretna pożądana.
Gwarneja kapitału pewna. Wi-
adomości udzieli p. **Józef Padere-
wski** ul. Św. Jana 12 w Krako-
wie. 512 2 2

Słuchacz

II roku poszukuje korepe-
tycji. Łaskawe oferty przy-
jmuje Administracja „Głosu
Narodu” dla H. W. 3. 476

„NORIS”

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris” jako też tutki z najlepszej bibułki „Mals”. — Przy zakupie wyraźnie żądać
tutki „Noris” i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź”.

w Krakowie,
Poselska 1. 20.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
Rynek główny, 30
otrzymała na skład główny bardzo zajmującą broszurę
pod tytułem: 374
O obowiązkach
społecznych.
Cena egzemplarza 20 cent., z przesyłką o 3 ct. więcej.

Dla abonentów
„Głosu Narodu“.

BIBLIOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą
„ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA“
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
zniżona mimo tak kosztownej premji na
6 złr. 50 cent.

W V-tym roczniku wyszła powieść satyryczno-
polityczna, 2 tomowa, **Józefa Rogosza**

„BLAGIERZY“
jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z naj-
lepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza,
którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu
Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad
jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:
Rozgłośny romans **Jerzego Malduge „Pięte: nie
zabijaj“.**
„Dwie kołyski“ **Emila Richebourg'a.**
„Sprzysiężenie kobiet“ **Karola Monsolet.**
„Lubycia“ opowiadanie z ostatniej wojny hercego-
wińskiej.
„Million ojca Raclot“ powieść, która została na-
grodzona przez Akademię francuską.
Adres: Wydawnictwa Biblioteki w Krakowie,
ul. Karmelicka L. 22.

Sprostowanie.
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Stowarzyszenia „Domu robotniczego“ w Białej,
zamiast dnia 20 lutego br.
będzie się dnia 21 lutego br.
o godzinie 7-mej wieczór,
o 10 p. Słóserczyka przy ulicy Breterplatz, z tym sa-
m porządkiem dziennym, jaki był w Nrze 31 „Głosu
Narodu“ ogłoszony.
RADA NADZORCZA
prezes sekretarz 515 1
Michał Chrobak. Andrzej Adameczyk.

Czeskie
rękawiczki i obuwie
otrzymał na skład po bardzo
niskich cenach 504
Bazar Lipińskiego
Kraków, Szewska 15.

Właścicielka i wydawczyni: **Józefa Rogoszowa.**

Najlepszy
Bulion i Pasztet
z dziczyzny i drobin
własnego wyrobu
Pasztety sztrassburskie
WSZELKIE
Marynaty i Sery
poleca 289 7 10
H. Fuglewicz
dawniej K. Knorek i Sp.
Kraków, Florjańska Nr. 23.

Obok handlu: Pokoje gościnne.
Kuchnia wzorowa. Piwa krajowe
i zagraniczne. — Przyjmuje wszel-
kie zamówienia na kolacje, majono-
sesy, aspiiki i t. d. **po cenach**
umiarkowanych.

Ubogi Łazarz!
Z łoża boleści zwracam się do
serc miłujących Boga i bliźniego,
aby nieszczęśliwemu ojcu rodzinie
raczyli łaskawie przyjść z pomocą
temu, który po 14-letniej pracy
zawodowej od 4 lat obłożnie cho-
ry, pozostaje bez dachu w okrop-
nej nędzy.
Składki, za które przy każdym
paciorku gorącą do Boga zaniósę
modlitwę, proszę posyłać do Ad-
ministracji „Głosu Narodu“ lub:
Łazarz Kręgel w Ustrobniej poczta
Krosno. 525 1 14

Realność I piętr.
w Krowodrzy murowanej **zaraz**
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u pana Karola
Markusa w Krakowie przy ulicy
Szpitalnej L. 18. 418 1 0

Pana
który nadsyła nam listy pseudo-
nimowe i anonimowe **proszę,**
jeżeli jeszcze obdarzać będzie oko-
licę naszą swoimi listami **o in-**
ny papier.
Niziny, 12 lutego 1898.
524 1 **Roman Rydel.**
Zakład naukowy
P.P. Duchaczek
potrzebuje 580
nauczycielki nlemki.

Kwiaty
w wielkim wyborze do sukien ba-
lowych poleca: Magazyn Mód pod
firmą „**Janina**“ w Krakowie,
ulica Szewska Nr 11., I piętro.
217 1 2 12

Brunetka
w Bielsku 516
ma list
Znakomita świeża
kawa zielona
po 1 złr. 20 ct.
za 1 kg
przy większym odbiorze taniej.
Ta sama pięknie palona po
1 złr. 60 ct. za 1 kg
do nabycia w handlu
Antoniego Suskiego
w Krakowie. 419

Posiadam sklep obszerny z dwoma
wystawami w Ryku głównym
w Krakowie. — Potrzebuję odpo-
wiedniego 517 1 4

sublokatora kawiarni.
Czynsz wspólny i tańszy. — Zgło-
szenia pod adr. Sublokator 487
do Administracji „Głosu Narodu“.

Młody człowiek
obznajmiony z prawami i obowiązkami
kupieckimi, bierze w uwagę
niemieckiej i korespondencji
w polskiej, żyje sobie przy-
jętą stosowną posadę za skromną
pensję. — Zgłoszenia do M. M.
przyjmuje Administracja „Głosu
Narodu“. 523 1 2

Panna 464
młoda, przystojna, wykształcona,
posiadająca 1000 złr. w gotówce,
pragnie wyjść za mąż za urzędnika
państwowego. Listy z fotografią
wraz z podaniem nazwiska i okre-
śleniem stanowiska nadsyłać do
„Młodej“ poście restante Kraków
za okazaniem kwitu inseratowego.

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i naj-
łatwiejszego systemu wiedeńskiego:
go: sukien, żakietek, okryć, rotund
i t. d., oraz wszelkich robót
dziecinnych, wyuczam z wszelką
358 dokładnością. 2 2 2

Uczennice zamieszczone mają
tanie umieszczenie i opiekę. Za-
razem wykonywam wszelkiego rodza-
ju roboty, wchodzące w zakres
toalety damskiej.

L. ŁATKIEWICZOWA
w Krakowie, ul. Kolejowa L. 18.

Zgubiono pugilares
z kwotą 125 złr.
przechodząc ulicą Krupniczą. —
Uczciwy znalazca, zechce złożyć
takowe w Administracji „Głosu
Narodu“ — po potrąceniu 10% o-
znaleźnego. 521 1 2

Ekspedytor
pocztowy
z uzdolnieniem telegraficznym
poszukuje posady od 1 mar-
ca. — Zgłoszenia z podaniem
warunków przyjmuje **J. Jani-
czek w Dobczycach.** 518

Młody pomocnik handlowy
pracujący w pierwszorzędnym fir-
mach fabry galanterijnego, papi-
erowego, białawego, porcelany
szkła, i towarów mieszanych, po-
siadający bardzo chlubne świadec-
twa, **poszukuje posady**
natychmiast, pod bardzo przystęp-
nymi warunkami. Łaskawe zgło-
szenia; Główny urząd pocztowy
Kraków, poście restante „Praca“
Nr. 512. 513 2 3

Tutki cygaretowe
najlepsze jakie istnieją i naj-
taniej — poleca: **Krajowe**
Towarzystwo Kraków, ul.
Szpitalna L. 18, I-sze piętro.
Okazy darmo i oplatnie. 343

W składzie Fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 346
Sprzedaż, zamiana, wynajem,
przy odpowiedniej gwarancji
sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Florjańskiej Nr. 34 do
domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).
UWAGA. Celem uniknięcia nieporozumień zwracamy u-
wagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w Krakowie
tyko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.

Singera Maszyny do szycia

zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do
szycia pierwsze miejsce między temiz. — Odnaczają się one
wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitą wykończe-
niem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader
pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa do-
mowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać najodrobniejsze
hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera ma-
szyn**, oraz najwyższe nagrody, jakimi te maszyny zostały
odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej
o niezrównanej dobroci tychże.

Przeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urzą-
dzenie naszych we wszystkich większych miastach istnieją-
cych filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancję co
do dobroci tychże maszyn. 309 8 16

SINGERA Co. Tow. Akc.
(dawniej G. Neidlinger),

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).
Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Wystawa Stuttgart 1896 r. złoty
medal.



Wystawa Grudziądz 1896 r. złoty
medal.

Zakład artystyczno-pozłotniczy

JANA KOMOROWSKIEGO

Kraków, róg ulicy Brackiej i pl. Franciszkańskiego L. 6
wykonuje wszelkie roboty kościelne i salonowe jako to:
ołtarze, ambony, feretrony, ramy wszelkiego rodzaju
nowe i stare przerabia według najnowszego systemu po
najtańszej cenie.

Mając liczne świadectwa za wykonane dotąd roboty od
Przewiel. Duchowieństwa PP. Architektów i c. k. kon-
serwatorów oparte na Fidesacerdotale które mi na zadanie
mogę się wykazać, mając nadzieję że Przewiel. Du-
chowieństwo i Szan. P. T. Publiczność swą życzliwością
zechce poprzeć krajowca. 211 5 5

Nasiona
nawozy sztuczne
DOM
Rolniczo - produkcyjny
Ernesta Bahlsena w Krakowie
Biuro I-sze (nadawcze) ul. Karmelicka 21,
Magazyny 23.
Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Du-
blanach i Wiedniu.
Ważne wiadomości
zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy**
który proszę zażądać. 359

Handel korzenny

z rocznym obrotem 36.000 fl.
w mieście o 35 tysięcznej
ludności, w Galicji zachodn.
jest z powodu stosunków ro-
dzinnych — pod korzystnymi
dla nabywcy warunkami —
wraz z całym urządzeniem
do odstąpienia.

Wiadomość w Administracji
„Głosu Narodu“. 322 7 3

7 klmtr. od Krakowa
jest

UROCZA WIOSKA
mająca 100 mrg. roli, 10 łak.
58 lasu, — dobre budynki
i obfity inwentarz
za 45.000 złr. wa. do
sprzedania.

Dług wynosi 14.000 złr. —
Ktoby miał chęć kupienia,
raczy się udać do p. **Jana**
Strycharskiego Administra-
tora „Głosu Narodu“. 152 0 0

Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Ehrenberg.**
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.